

ZIEMIA MA "ZAPALENIE PŁUC". POŻARY AMAZONII NISZCZĄ WALKĘ ZE ZMIANAMI KLIMATU [KOMENTARZ]

Pożary Amazonii wybuchają w tym roku z nienotowaną wcześniej częstotliwością. Ogień, który trawi te zielone „płuca Ziemi” niszczy nie tylko bezcenne ekosystemy, ale także globalne wysiłki ukierunkowane na wyhamowanie zmian klimatu.

Amazonia, kraina geograficzna położona w dorzeczu Amazonki, na terytorium m.in. Boliwii, Brazylii, Kolumbii i Wenezueli, nazywana jest często „zielonymi płucami świata”. Obszar ten, obejmujący powierzchnię ok. 7 milionów kilometrów kwadratowych, stanowi ponad połowę wszystkich lasów deszczowych świata. Jest też najbogatszym gatunkowo rejonem Ziemi i - według mediów - produkuje ok. 20% tlenu, jaki znajduje się w jej atmosferze.

Teraz ten bezcenny skrawek planety spowijają dymy. Amazonię trawia pożary, które w tym roku wybuchają w nienotowanym wcześniej tempie.

Jak podaje portal CNN, program satelitarny Unii Europejskiej Copernicus przygotował mapę Ameryki Południowej, która pokazuje, że spowodowane pożarami lasów deszczowych dymy wiszą już nad połową terytorium Brazylii, rozprzestrzeniając się także nad Peru, Boliwię i Paragwaj.

„W tym roku w Brazylii wybuchło 72 843 pożary, ponad połowa z tego na obszarze Amazonii. To o 80% więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Jak wynika z analiz brazylijskiego Narodowego Instytutu Badań Kosmicznych (INPE) tempo powstawania pożarów jest największe od 2013 roku, czyli od czasu, gdy rozpoczęto ich satelitarne pomiary. Według INPE, w Amazonii ogień co minutę niszczy obszar o wielkości 1,5 boiska piłkarskiego” - pisze CNN.

Według BBC przyczyną tegorocznego wzrostu liczby pożarów jest nielegalna wycinka lasów deszczowych.

Aktywiści World Wildlife Fund ostrzegają, że jeśli pożary Amazonii osiągną punkt krytyczny, obszar ten może z czasem zmieniać się w coś w rodzaju sawanny, ograniczając produkcję tlenu i pochłanianie dwutlenku węgla. Będzie to miało niebagatelny wpływ na światową walkę ze zmianami klimatu, które powodowane są przez antropogeniczną emisję CO₂.

„Kiedy drzewa Amazonii spłoną, nie tylko uwolnią magazynowany przez lata węgiel, ale także pozbawią nas narzędzia do pochłaniania emisji” - pisze National Geographic.

Tymczasem pożary to nie jedyne zagrożenie dla lasów dorzecza Amazonki. Równie groźnym zjawiskiem jest wylesianie, które - według ekologów - znacznie przyspieszyło pod rządami nowego prezydenta Brazylii, Jaira Bolsonaro.

Przywódcą ten odpowiedzialnością za pożary obarczył aktywistów środowiskowych. „Pożary Amazonii, które w mojej opinii mogły być wywołane przez organizacje pozarządowe ze względu na utratę przez nie środków finansowych, jaki jest ich cel? Sprowadzić problemy na Brazylię!” - powiedział Bolsonaro, cytowany przez The Guardian. Jego uwaga dotycząca pieniędzy dla organizacji NGO odnosiła się do wstrzymania dotacji przez Niemcy i Norwegię, które wstrzymały dotowanie tzw. Funduszu Amazońskiego, czyli mechanizmu zapewniającego finansowanie projektów zmierzających do ochrony Amazonii. Decyzja o zablokowaniu funduszy została podjęta przez Berlin i Oslo z właśnie z uwagi na postępujące wylesianie tego obszaru, które nabrało nowych rozmiarów za rządów Bolsonaro.

Prezydent Brazylii nie uznaje zarzutów, które stawiają mu Niemcy i Norwegowie. Co ciekawe, nie uznaje on także zdjęć satelitarnych, jakie zrobiła brazylijska agencja kosmiczna, które pokazywały rozrost wycinek lasów deszczowych. Bolsonaro nazwał te fotografie „kłamstwami” i zwolnił dyrektora tejże agencji.

Pożary Amazonii dają się już mocno we znaki mieszkańcom tego kraju. Jak poinformowało BBC, ze względu na silne zadymienie doszło do blackoutu w mieście Sao Paulo. W mediach społecznościowych pojawiły się też zdjęcia czarnych butelek z deszczówką, mające być dowodem na zanieczyszczenia powietrza spowodowane pożarami.